„Czytanie w czasach zarazy"

część 12

(marzec /kwiecień 2021)

Mamy marcową wiosnę. Zimno, od czasu do czasu pada śnieg lub śnieg z deszczem, ale byle jak, jakby już i zimie nie chciało się walczyć z tym co nieuchronne. My też walczymy. Z trzecią falą Covida. Codziennie o godzinie dziesiątej trzydzieści włączam telewizor i niecierpliwie czekam na komunikat ministra zdrowia. Niestety, krzywa zachorowań i zgonów ciągle rośnie…

Przewidywania – odwrotnie proporcjonalne do naszych oczekiwań. Podczas bardzo rzadkich spotkań ze znajomymi (oczywiście w maseczkach i z zachowaniem dystansu), wspominamy te jeszcze nie bardzo odległe czasy sprzed pandemii. Już nie pamiętamy, że w tamtych czasach, życie także nie szczędziło nam kopniaków. Tamte czasy wydają się idealne.

Tęsknimy za spotkaniami z najbliższymi, za dotykiem, uściskiem, przytulaniem, ale rozsądek dyktuje coś wręcz przeciwnego. Musimy wytrwać. Czy się uda?

Nawet noce przestały przynosić ukojenie, w sny wdzierają się ponure fakty. Często śni mi się, że idę ulicą bez maseczki, z dala od domu, a uświadomienie sobie tego faktu – wywołuje panikę. Biegnę, uciekam, byle dalej od ludzi, oby jak najprędzej znaleźć się w swoim mieszkaniu. To ciągle jest azyl. Budzę się przerażona, a po przebudzeniu ten realny już strach wraca…

Jestem już po dwóch szczepionkach, ale po pierwsze, nie chodzi tylko o mnie. Są przecież dzieci, wnuki, prawnuki, krewni, sąsiedzi, znajomi i nieznajomi i wszyscy są ważni. Wszyscy zasługują na życie!

Czytanie daje przynajmniej na chwile oderwanie się od ponurej rzeczywistości. Ile można czytać? Oczy już nie te same co dawniej …

Moje lektury trafiają do mnie przypadkiem, nie wszystkie czytam z jednakowym zainteresowaniem, na ogół nie są to teksty poprawiające nastrój. Są oczywiście wyjątki. Mój ulubiony, wspominany i opisywany Alek Rogoziński działa jak Apap, ale na razie nie mam świeżej dostawy.

Ostatnio przeczytałam „Strach, który powraca" – Magdy Stachuli.

Książka, o wyboistej drodze pary młodych ludzi, od zakochania, wielkich porywów, do wielkiego rozczarowania się sobą . Jak to się dzieje, że piękna miłość przechodzi w rutynę, że zachwyt sobą gaśnie. Pojawia się nuda. Oczekiwania z obu stron stają się nierealne. Mężczyźni lepiej sobie radzą. Przelotne romanse jakoś utrzymują ich na powierzchni. Potrafią je ukrywać, niektórzy nawet stają się bardziej wyrozumiali, bardziej opiekuńczy w stosunku do „ślubnych". Większość z nich, miewa wyrzuty sumienia, ale hormony wygrywają. To co piszę, to istotny wątek lektury. Dość typowy wątek. Do tego często spotykana zdrada ze strony najbliższej przyjaciółki. Treść banalna, ale książka napisana ładną polszczyzną i dobrze się ją czyta. Dochodzi do tego wątek kryminalny: porwanie Anity przez przyjaciela – psychopatę i … czytelnik przeżywa nieoczekiwane emocje.

Nie zachwycam się tego typu książkami, bo sytuacje bohaterów są bardzo typowe, powiem więcej, znam wiele takich par jak Anita i Adam i wiele takich historii, kiedy najbliżsi przyjaciele okazują się zdrajcami.

Czy rodzice nie powinni swoich dzieci przygotowywać na tego typu niespodzianki? Może byłoby mnie rozwodów i tragedii. Ale, który zakochany chłopak, czy zakochana dziewczyna w to uwierzy?

Katarzyna Tubylewicz – pisarka, publicystka, kulturoznawczyni i tłumaczka literatury szwedzkiej, napisała książkę pt. „ Bardzo zimna wiosna", której prawie cała akcja dzieje się w Szwecji. Wielu Polakom Szwecja jawi się jako kraina szczęśliwych ludzi. Kraj, w którym jest miejsce dla każdego, niezależnie od narodowości, wyznania, czy koloru skóry. Rzeczywistość okazuje się nie tak radosna. Stosunek większości rodowitych Szwedów do cudzoziemców (emigrantów), wcale nie jest taki pozytywny jakby wynikało to z oficjalnej propagandy. Tak, to prawda, że w Szwecji jest dużo ośrodków dla „obcych" lecz nie wynika z tego prawdziwa integracja. Zresztą, czy jest to możliwe? Inna kultura, nieznajomość języka, inne wyznanie. Szwedzi mają własne kłopoty, z którymi sobie nie radzą. Chęć bycia dobrym, nie zawsze przekłada się na możliwość bycia dobrym.

Ważny problem podjęty przez autorkę: podwójne życie niektórych decydentów - na zewnątrz poświęcenie dla idei, w tajemnicy – działania przestępcze. (Strinnholmowie: ojciec i syn).

Jest też polski wątek. No, nie tylko polski, raczej światowy. Przemoc domowa, do której tak niechętnie przyznają się silniejsi, czyli na ogół mężczyźni… Historia

Ewy, która ucieka do Szwecji i ukrywa się przed mężem, aktualnym senatorem, bo jak twierdzi: „Po tym, jak na policji dwukrotnie zaginęły dokumenty ze zgłoszeniem przez nią pobicia, miała wrażenie, że Mariusz zna w Warszawie wszystkich… Za trzecim razem funkcjonariusze policji przyjechali do nich do domu po tym, jak Mariusz rozbił na jej głowie oprawioną w szkło cenną grafikę. Skończyło się na tym, że panowie policjanci wypili z Mariuszem po szklaneczce whisky. Byli pod wrażeniem, że znany polityk, w dodatku stary kumpel ich szefa, to taki równy człowiek, że chce mu się gadać ze zwykłymi glinami. Szkoda, że żona szantażuje faceta, waląc czołem w ścianę, ale kłopoty rodzinne mają wszyscy. Znani politycy też. Te historie nauczyły Ewę jednego: żony wpływowych s……w nie znajdują pomocy.”

Trochę długi cytat, ale jakże aktualny. To z pewnością nie jest wymyślona przez autorkę historia.

Oprócz drastycznych treści znajdziemy w książce mnóstwo ciekawych informacji o współczesnej Szwecji. Niestety, nie idealnej…

Mam propozycję dla tych którzy interesują się malarstwem i znają się na tej szczególnej sztuce pięknej. Ja … niestety, jestem w tej dziedzinie prawie ignorantem. W mojej szkole wspominało się o polskich malarzach; był zatem Matejko, Chełmoński, Wyczółkowski, Wyspiański, Kossakowie, Grottger. Byli impresjoniści i ekspresjoniści, był Picasso. W czasie studiów bywało się w Pałacu Sztuki – wszystko jednak bez jakiegoś szczególnego zainteresowania. Lektury o życiu sławnych malarzy rzadko do mnie trafiały.

W naszym klubie DKK pojawiały się ciekawe książki z tej dziedziny. Nasza inauguracyjna lektura (12 maja 2007 roku), to „Dziewczyna z perłą” (fascynująca historia autorstwa Tracy Chevalier o życiu Johanesa Vermeera). Przeżywałam mocno lekturę Le Clezio: „Diego i Frida”.

Tym razem, dosłownie „wpadła mi w ręce” wydana przez krakowski „Znak” – książka Małgorzaty Czyńskiej: „ Łempicka. Tryumf życia”. Biografia artystki, która dla sztuki jest gotowa poświęcić wszystko! Dosłownie! Tamara Łempicka, utalentowana malarka, która postanowiła, że będzie najlepsza, będzie znana, będzie podziwiana. Z jednej strony – tytan pracy, z drugiej... no właśnie – narcystyczna osobowość, podporządkowanie sobie (sztuce?) wszystkich bliskich, wszystkich znajomych. Obraca się w kręgu najznamienitszych osobowości pierwszych dekad XX wieku. To politycy, milionerzy, artyści (Picasso,

Dali), arystokraci. Nie sposób wymienić wszystkich środowisk, w jakich Tamara się obracała. Podróże, zachłyśnięcie sztuką włoską. I mroczna strona … szampan lejący się strumieniami i kofeina… Przygody miłosne z kobietami i mężczyznami. Potrzebowała, tak twierdziła - wszelakich podniet, aby malować. Chociaż nie potrafię oceniać dzieł Łempickiej, muszę przyznać, że jej portrety, zwłaszcza kobiet, także akty, robią niesamowite wrażenie. W książce są czarno - białe fotografie, ale znawcy twierdzili i twierdzą, że kolory podkreślały oryginalność dzieł Łempickiej.

Dopięła swego. Była jedną z najbardziej podziwianych kobiet - artystek tamtych lat. Nadaktywność artystki w różnych dziedzinach życia musiała się odbić na jej zdrowiu fizycznym i psychicznym. Następuje wypalenie… Pytanie: Czy warto było? Czy można było inaczej? Dla zwykłego człowieka jest to niepojęte…

Wypożyczanie książek w czasie pandemii nie jest łatwe. Odpada buszowanie wśród półek. Tuż za wejściem – stolik (barykada) zatrzymuje czytelnika i od tej pory jest już skazany na polecane przez panie bibliotekarki lektury.

Stanowczo odrzucam romanse i stricte historyczne książki. Podczas ostatniego pobytu w bibliotece, nie było żadnego tytułu z tych, które miałam ochotę wypożyczyć. Przypomniałam sobie, że kiedyś byłam na spotkaniu z autorem, który doznał natchnienia w czasie pobytu w Sandomierzu i napisał „Ziarno prawdy”. Przyniosło mu to początkowo dużo sławy i trochę kłopotów, bo co tu dużo mówić: trochę poszarpał autorytety i Ratusz w ostatniej chwili wycofał się z uroczystej promocji. Do spotkania jednak doszło, z inicjatywy pewnego właściciela lokalu w Rynku, który to spotkanie zorganizował. Spotkanie było udane, a lokal pękał w szwach. Pan Zygmunt Miłoszewski zrobił na nas dobre wrażenie, a w sprawie niektórych „autorytetów” miał przynajmniej trochę racji. Pomyślałam, że warto wrócić do autora, którego tak zafascynowało nasze miasto. Okazało się, że nie tylko ja zapomniałam o Miłoszewskim. Dostałam trzy książki z półki – do wyboru. Wzięłam wszystkie.

Na pierwszy ogień poszedł „Gniew”. Już we wstępie stary znajomy: prokurator Teodor Szacki. Tym razem w Olsztynie, dokąd przeprowadził się z Warszawy. Jak typowy Warszawianin , bardzo krytycznie ustosunkowany do prowincji, jaką w jego mniemaniu jest Olsztyn. Mokry, zimny, nostalgiczny, koszmarna architektura itd… Ale dla mnie sam Szacki jest jakiś dziwny: sztywny, wiecznie

zmęczony, wiecznie niezadowolony, zestresowany po rozwodzie, nie umiejący porozumieć się z córką, chociaż niewątpliwie Helena jest jego ukochanym dzieckiem. Cała książka tchnie melancholii, niespełnieniem bohatera, a jeśli dochodzi do tego tajemnicze morderstwo, czytelnik może się również pogubić. Policja kryminalna nie daje sobie rady z przestępczością. (Chwila! A czy kiedykolwiek i gdziekolwiek indziej radziła sobie?). Anonimowa początkowo grupa prowadzi własne porachunki z przestępcami. Mózgiem jest uczennica liceum – Wiktoria Sendrowska, która wodzi za nos policję i prokuratora. To nie może skończyć się dobrze, zarówno dla Wiktorii, jak i prokuratora. I tak właśnie się dzieje.

Ciągle nasuwa się pytanie: do czego zdolny jest uczciwy człowiek, w momencie zagrożenia życia ukochanej osoby?

Nie w tej kolejności powinnam czytać Miłoszewskiego. Po „Gniewie" przeczytałam "Uwikłanie". Ten sam prokurator Szacki, tylko młodszy – warszawski. Młody mąż pięknej Weroniki, ojciec siedmioletniej Helenki.

Wydaje się szczęśliwszy niż później w Olsztynie, ale także wiecznie zmęczony, zniechęcony i w dodatku nie panujący nad hormonami. Po przeczytaniu ogromnej ilości książek, o różnej tematyce, dochodzę do wniosku, że pewne męskie cechy powtarzają się w każdej: oni muszą wykonywać „skoki w boki", nawet, jeśli b a r d z o kochają żony… Biedactwa…

Morderstwo w czasie sesji terapeutycznej, w bardzo dziwnym miejscu jest trudne do rozwiązania przez czytelnika. Jak często, zagadka kryje się w dość odległej przeszłości. Odżywają demony esbecji.

Cytowane na początku rozdziałów, autentyczne wkładki prasowe z tamtych lat, pozwalają tym, którzy te czasy przeżyli jako dorośli, odnieść się do wydarzeń i powiązać je z wątkami kryminalnymi. Może to tłumaczę zawile, ale kto przeczyta „Uwikłanie" – zrozumie.

Odkryłam w wypożyczonym tomie ciekawą niespodziankę. Miłoszewski, poza wycinkami z prasy, zamieszcza, nie mających związku z treścią wtręty, dotyczące polityków, ich działania w danym okresie. W moim wypożyczonym tomie, jakiś czytelnik, podkreślił czerwonym długopisem pewną myśl, o bardzo znanym polityku. Pomyślałam: „bratnia dusza", ja też go (ich) nie lubię.

No tak, nie należy bazgrać po żadnych książkach. Ale…

Póki co, mam przesyt Miłoszewskim. Mam przesyt literaturą kryminalną. Pożądam lektury, która podniosłaby mnie na duchu! Dlaczego w tym tragicznym czasie wpadają mi w ręce horrory?

Myślałam, że uroczy misiaczek z serduszkiem, na okładce, to dobry znak.

Gdzież tam! Trzeba jednak, bodaj po wyjściu z biblioteki przeczytać tekścik na okładce. Nie przeczytałam. Mam za swoje! „Uściski" Aurelii Blancard – to też horror. Los (losy) emigrantek z demoludów, którym udało się dotrzeć do krainy szczęśliwości, tym razem Francji. Zamiast do pracy w charakterze opiekunek, sprzedawczyń, sekretarek, lądują w przybytkach rozpusty, lub jako utrzymanki milionerów, zamykane, poniewierane, odczłowieczane.

Natalia – czołowa postać książki jest wykształconą, młodą i piękną dziewczyną. Pochodzi z Rumunii. Nowa ojczyzna nie przygarnęła jej, nie dała możliwości pracy, godnego życia. Stała się (Francja) macochą… Zepchnęła na dno.

Temat ciągle aktualny, książka taka sobie, ale to debiut. A. B. napisze z pewnością jeszcze wiele książek i będą coraz lepsze.

Odbieram tę lekturę jako wkład w walkę o prawa kobiet, o walkę z przemocą, niesprawiedliwym traktowaniem naszej płci. Autorce życzę powodzenia.

Maria Zarańska – DKK Sandomierz

,